



Godło Rzeczypospolitej Polskiej

Legenda

Według popularnej legendy, założyciel państwa Polan, Lech, podczas postoju w okolicach Poznania ujrzał pod wieczór sporych rozmiarów gniazdo na drzewie. Znajdował się w nim biały orzeł z dwoma piskletami. Gdy Lech przyglądał się mu, orzeł rozpostarł skrzydła na tle nieba czerwonego od zachodzącego słońca.

starożytny rytuał wnoskowania z lotu ptaków drapieżnych (np. orła) o aprobachie bogów dla podjętych zamierzeń.

Mniej romantyczna wersja zakłada, że Polanie mogli przyjąć emblemat orła jako symbol mocy wzorując się na cesarstwie rzymskim (od którego symbol orła przejęło wiele europejskich państw).

Orzeł w Koronie - HISTORIA HERBU

Lech zachwycił się, postanowił tam osiaść, umieścił orła w swym herbie, a miejsce na pamiątkę nazwał Gniezdem (obecnie Gniezno) od słowa gniazdo. Historia ta będąca częścią legendy o „Lechu, Czechu i Rusie” pierwszy raz spisana została w „Kronice Wielkopolskiej” napisanej po łacinie w 1273 oraz w Kronice Dalimila spisanej w języku czeskim w 1319.

W Legendzie tej upatruje się aluzję do podania o założeniu Rzymu przez Romulusa i Remusa. Jej elementem jest auspicjom,

Geneza herbu

Orzeł w koronie widnieje już na denarach Bolesława Chrobrego – to jego najwcześniejszy zachowany wizerunek. Jest to najprawdopodobniej bielik (charakterystyczne kropki odzwierciedlają białe lotki widoczne w naturze na jego złożonych skrzydłach). Stylizowany wygląd ptaka przedstawionego na monecie powodował spory między uczonymi, mającymi trudności z ustaleniem, czy jest to rzeczywiście orzeł, czy może kogut, gołąb lub paw.

Ciąg dalszy na str. 5



Gdy Lech przyglądał się mu, orzeł rozpostarł skrzydła...

POLONIA FRANCUSKA

Rozmowa z **Marią Krystyną Orłowicz-Sadowską**, wieloletnim dyrektorem Ecole „Nazareth” i prezesem Stowarzyszenia „Kresy” we Francji

- Pani życie podzielić można na kilka etapów...

- Pierwszy to lata młodości, drugi to lata studiów i pracy w Polsce, trzeci to okres spędzony poza krajem.

- Zaczniemy od dzieciństwa...

- Moja rodzina pochodziła z Kresów – ze Stanisławowa. Ojciec był dyrektorem poczty, a matka historykiem po uniwersytecie lwowskim. Rodziców wygnali z ich domu i miasta. Dali im jedną noc na pozбиieranie się i spakowanie. Wieźli ich potem w otwartym wagonie przez trzy tygodnie do Przemyśla. To była późna jesień.

Codziennie rano budzili się pod pierzyną śniegu. Zabrali ze sobą kozę, która żywiła moich braci i ich w czasie trzytygodniowej podróży. Starszy miał wówczas 4 lata, młodszy 1,5 roku. Skierowani zostali na ziemię zachodnie nazywane wówczas odzyskanymi. Zamieszkali w Nysie koło Opola.

Pamiętam z młodości, jeszcze jako mała dziewczynka, że w naszym mieszkaniu, przez wiele lat po przyjeździe, stały nierozpakowane kufrы. Babcia nie pozwalała nam nic z nich wyciągać. Żyła w nadziei powrotu do Stanisławowa. Tylko na święta wyjmowała z nierozpakowanych kufrów jeden obrus, który zaraz po Wielkanocy albo Bożym Narodzeniu wracał na swoje miejsce. Tak było przez wiele, wiele lat. Potem kufrы wylądowały na strychu i zaczęliśmy je wypakowywać. O powrocie w swoje rodzinne strony, nie mogło być już mowy.

Urodziłam się w Nysie. Byłam wychowywana w duchu wielkiego patriotyzmu.

O Katyniu wiedziałam od małości. Mama była nauczycielką historii. Miała duże trudności, bo trudno jej było uczyć źle.

Ojciec, podobnie jak matka, podjął pracę w swoim zawodzie. Był najpierw głównym inspektorem, a następnie dyrektorem poczty, z której go wyrzucili po

moim wyjeździe na stypendium do Paryża. Imal się wtedy wszystkiego, bo zależało mu na utrzymaniu rodziny. Tata zmarł w roku 2003. Ostatnie 6 lat spędził u mnie, w Paryżu, z czego był bardzo zadowolony.

Ciąg dalszy na str. 6



Cmentarz Pere Lachaise - grób Fryderyka Chopina

Polacy w kijowskim „Dynamo”

W tym artykule chciałbym opowiedzieć o polskich piłkarzach, którzy grali w kijowskim „Dynamo” na początku lat czterdziestych ubiegłego stulecia. Wśród nich byli doskonale później znani gracze drużyny reprezentacyjnej Polski i trenerzy, którzy z czasem prowadzili polskie kluby do zwycięstw na arenie europejskiej.

Trzeba nadmienić, że przeważająca większość ciekawia-

Gdzie są chłopcy z tamtych lat?

nych nas Polaków grała wówczas w Lwowie, który do 1939 roku znajdował się w granicach Polski. Jednym z takich piłkarzy, którzy pozostawił znamienny ślad w historii klubu «Dynamo Kijów» był Michał Matyas.

Michał Franciszek Mieczysław Matyas urodził się 28 września 1910 w Brzozowie (woj. lwowskie). Był synem Karola i Jadwigi z Zienkow-

skich. W 1932 r. ukończył VII Państwowe Gimnazjum im. T. Kościuszki we Lwowie. Trudna sytuacja materialna licznej rodziny sprawiła, że przerwał studia prawnicze i pracował jako urzędnik (1932-1937) w lwowskiej intendencji wojskowej, po czym przeniósł się do Borysławia (1937), gdzie otrzymał lepszą pracę w rafinerii nafty.

Ciąg dalszy na str. 4-5

UWAGA!

XI Rajd Katyński



Już po raz jedenasty 27 sierpnia o godz. 10.00 z Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie wyruszy Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński

Oto trasa tegorocznego Rajdu:

- 27.08.11 (sobota) WARSZAWA - Tarnogród - Żółkiew - LWÓW
- 28.08.11 (niedziela) LWÓW
- 29.08.11 (poniedziałek) LWÓW - Zadworze - Złoczów - HUTA PIENIACKA
- 30.08.11 (wtorek) HUTA PIENIACKA - Jazłowiec - Skala Podolska - Okopy Św. Trójcy - Chocim - KAMIENIEC PODOLSKI
- 31.08.11 (środa) KAMIENIEC PODOLSKI - Bar - Brahiłów - LATYCZÓW
- 01.09.11 (czwartek) LATYCZÓW - Chmielnik - WINNICA (mecz piłki nożnej)
- 02.09.11 (piątek) WINNICA - Berdyczów - Żytomierz - KIJÓW - BYKOWNIA
- 03.09.11 (sobota) KIJÓW - BYKOWNIA - BRIAŃSK
- 04.09.11 (niedziela) BRIAŃSK - KOZIELSK
- 05.09.11 (poniedziałek) KOZIELSK - MOSKWA
- 06.09.11 (wtorek) MOSKWA - SMOLEŃSK
- 07.09.11 (środa) SMOLEŃSK - KATYŃ
- 08.09.11 (czwartek) KATYŃ - DYNEBURG
- 09.09.11 (piątek) DYNEBURG - WILNO
- 10.09.11 (sobota) WILNO - Podbrodzie - Zulów - Mejszagola - Ponary - WILNO
- 11.09.11 (niedziela) WILNO - Koniuchy - Kopciowo - SOKÓŁKA
- 12.09.11 (poniedziałek) SOKÓŁKA - WARSZAWA

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie uprzejmie informuje, że 2 września 2011 roku będziemy gościć w Kijowie uczestników XI Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. W imieniu organizatorów i uczestników Rajdu serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w uroczystej Mszy św., która odbędzie się 2 września o godz. 18.00 w Bykowie pod pomnikiem upamiętniającym ofiary totalitarnego reżimu.

W Bykowie pochowano ponad 100 tys. ofiar, a wśród nich zamordowanych przez NKWD Polaków z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej.

W uroczystościach wezmą udział pracownicy Ambasady RP, Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie, młodzież, środowiska polonijne. Po Mszy św. nastąpi złożenie wieńców w hołdzie pomordowanym Polakom.

Będziemy wdzięczni za wzięcie udziału w uroczystościach.

Czytelnicy piszą

Dzień dobry Redakcji!

Ostatnio na forum rodzinnym stanęło, aby odszukać korzenie naszej rodziny, która zamieszkiwała kresy Polski. Część naszej rodziny pochodzi z okolic Kijowa a dokładnie Białej Cerkwi i Fastowa. Pozwól sobie przekazać dane osób, które poszukujemy.

Mój dziadek: Janowski Witold ur. 18 lutego 1918 r. w Białej Cerkwi.

Mój pradziadek: Zygmunt Janowski ur. na terenie Rosji carskiej ok. 1886 r. zm. 1941 r.

Moja prababcia: Stanisława Janowska z domu Drabek córka Romualda i Józefa ur. 1 maja 1892 r. w Białej Cerkwi lub Fastowie.

Siostra prababci Matylda Drabek ur. 20 grudnia 1899 r. w Fastowie.

Proszę o pomoc w odnalezieniu danych o w/w osobach. Z góry dziękuję. (W sierpniu planujemy przyjazd na Ukrainę).

Kontakt: Arkadiusz Janowski <arjanprojekt@wp.pl>
Tel. 607 64 32 11.

ZESPÓŁ „SZEŚĆ ŻŁOTYCH” ZE LWOWA

Zapewniamy usługi muzyczne na wysokim poziomie oraz niepowtarzalny klimat. www.szesczlotych.org

e-mail: szesczlotych@interia.pl mobile: +380973323001

„DZIENNIK KIJOWSKI”

można zaprenumerować na pocztę!!!

Індекс передплати 30678 УКРПОШТА

Z Kraju

Lublin - miasto studentów i inteligencji

Pierwsza uczelnia wyższa w Lublinie - Studium Generale przy klasztorze dominikanów, które miało prawo nadawania stopni lektora oraz bakałarza filozofii i teologii, powstała tu już w XVII wieku.

Uczelnią założoną w XX wieku (1918) był Uniwersytet Lubelski, zwany teraz Katolickim Uniwersytetem Lubelskim (KUL). I jako dobry skutek dynamicznego rozwoju lubelskiego życia akademickiego po II wojnie światowej w 1944 r. powołany został do istnienia państwowy Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS), z którego wyodrębniły się później kolejne lubelskie szkoły wyższe (Uniwersytet Medyczny i Uniwersytet Przyrodniczy).

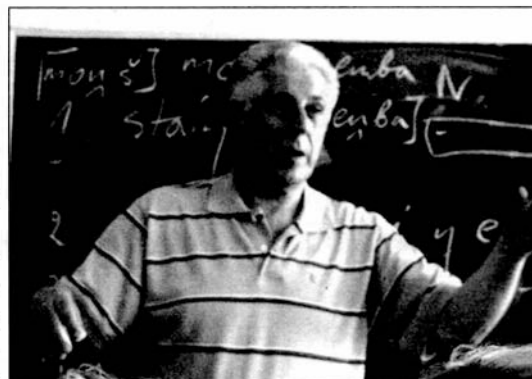
Właśnie na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w styczniu 1991 r. utworzono Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców.

Ciekawe, że Centrum Języka i Kultury Polskiej dla polonijnych nauczycieli zostało powołane do życia właśnie na Uniwersytecie noszącym imię wyjątkowej w skali świata uczonyj Marii Curie-Skłodowskiej, której rok ogłosił w 2011r. Senat Rzeczy-

stosunku do sprawy swego kształcenia się w Polsce.

W szczególności sposób dotyczy to trzystopniowego Studium Metodologii Języka Polskiego dla Nauczycieli Polonijnych, które zorganizowano w ramach zadań Kancelarii Senatu w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą. Kierownikiem tego kursu jest dr Barbara Tarczyńska, osoba całkowicie oddana pracy akademickiej, która pilnuje, aby proces nauczania się na Studium szedł jak najlepiej i najdokładniej, żeby organizacja zajęć i pobytu studentów były na najwyższym poziomie. Dobrym dodatkiem do tej charakterystyki jest wyrafinowana inteligencja i niezwykle poczucie humoru Pani doktor.

Osobiście o Studium mogła-



Zajęcia na Studium prowadzi prof. dr hab. Jan Mazur, dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS

w szkole polskiej za granicą. Trzeba zaznaczyć, że otrzymanie tego dyplomu to nie jest sprawą łatwą, ponieważ Studium zawiera w sobie przede wszystkim cechy akademickie, a nie rozrywkowe (jak większość polonijnych kursów). I w tym właśnie leży jego największa wartość, choć momentami brakuje tych zalet szkoleń nastawionych bardziej na rozrywkę (takie też są potrzebne). I szczerze mówiąc, czasami można było usłyszeć, że uczestnicy Studium życzyliby sobie więcej kulturalno-turystycznych przedsięwzięć, szczególnie wycieczek po Polsce w dni wolne od nauczania, ponieważ mają oni znacznie mniej wycieczek niż kursowicze „szkoleń rozrywkowych”. Jednak trzeba pamiętać, że proces nauczania w Studium wymaga większego nakładu pracy i wysiłku.

Studium kończy się egzaminem dyplomowym obejmującym ocenę pracy pisemnej na wybrany temat i ustne kolokwium, co wymaga stałej metodycznej pracy ze strony nauczycieli polonijnych. Ale szczerze udzielają im w tym swojej pomocy i wiedzy wspaniali wykładowcy Studium: prof. dr hab. J. Mazur (nauka o współczesnym języku polskim), dr B. Tarczyńska (dydaktyka ogólna), dr P. Krzyżanowski (sprawność językowa), mgr J. Czerkas (metodyka nauczania początkowego), dr B. Kotuła (metodyka nauczania języka polskiego), dr A. Butcher (metodyka nauczania języka polskiego jako obcego), dr A. Kalinowska (literatura dla dzieci i młodzieży), mgr B. Karczmarszczyk (wymowa polska), mgr Soćko (historia Polski). Nazwy przedmiotów mówią same za siebie, a wykładowcy Studium napędzają zajęcia swoją energią i dobrym „hazardem nauczania”. Ale chyba najważniejsze jest tam to, że inteligencja, nauczyciele, dziennikarze, naukowcy Polonii z całego świata mają niezwykłą możliwość spotykać się z prawdziwą polską inteligencją w osobach doktorów i magistrów lubelskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, by dzielić się cennym darem obcowania i doświadczeniem.

Stella NESTEROWA

(Zdjęcia autora)



Lublin - śródmieście

pospolitej Polskiej, ze względu na wielkie zasługi polskiej uczonyj dla rozwoju światowej nauki i setną rocznicę przyznania jej Nagrody Nobla w dziedzinie chemii.

Centrum to, zgodnie z najlepszymi naukowymi akademickimi tradycjami, prowadzi działalność skierowaną nie tylko na kształcenie osób mieszkających poza granicami Polski w zakresie polskiego języka i kultury, ale i na opracowywanie oraz wydawanie skryptów i podręczników, na prowadzenie badań naukowych nad językiem i kulturą polską.

Wysoki poziom wiedzy wykładowców akademickich (wśród których jest niemało doktorów i prawdziwych profesjonalistów i znawców języka polskiego, literatury i metodyk efektywnego nauczania) na czele z prof. dr hab. Janem Mazurem, dyrektorem Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS, autorem licznych naukowych opracowań, - zobowiązuje nauczycieli polonijnych do odpowiedniego, poważnego

bym powiedzieć wprost: kto z polonijnych nauczycieli albo nawet dziennikarzy chce dla siebie nie tylko „programu turystyczno-kulturalnego”, ale zdobycia prawdziwej wiedzy i kwalifikacji w sferze języka i literatury polskiej niech śmiało wybiera dla siebie trzystopniowe Studium Metodologii Języka Polskiego. Zajęcia na Studium dotyczą metodyki nauczania języka polskiego i literatury na różnych poziomach nauczania. Obok zajęć o charakterze praktycznym prowadzone są wykłady dotyczące ważnych problemów współczesnego języka polskiego, literatury i historii Polski, a także różnych aspektów metodyki nauczania języka, psychologii, dydaktyki, współczesnego życia literackiego i kulturalnego.

Nie przypadkowo właśnie po zakończeniu trzystopniowego Studium przy UMCS wydawany jest dyplom, a nie zwykłe zaświadczenie o ukończeniu szkolenia. Uzyskany dyplom jest traktowany jako dowód kwalifikacji do prowadzenia zajęć

Znakomitości Kijowa

Zakończenie z nr 403

W pierwszych latach XX w., w wyniku kryzysu ekonomicznego zmalało zapotrzebowanie w Kijowie na prace architektów. Z konieczności Horodecki powrócił do realizacji drobnych zamówień. Były to przede wszystkim mauzolea i grobowce dla bogatych rodzin. Horodecki realizował także zamówienia ziemian, którzy przystosowując się do wymagań kapitalizmu, budowali fabryki. Zaprojektował m.in. cukrownię w Szpykowie, niedaleko Zaborczyca, dla rodziny Bałaszowów. Dla nich zaprojektował też inne budowle w różnych rodzinnych majątkach: wiejskie szpitale, winiarnie i stajnie.

W 1903 r. zaprojektował modernistyczny budynek gimnazjum żeńskiego w Czerkaszach. Rok później, w Tułymie koło Żytomierza wznosił neogotycki pałacyk z kwadratową wieżą dla kijowskiego sędziego Aleksandra Dobrowolskiego. Ślady architektonicznej twórczości Horodeckiego znajdują się nawet na Krymie. W Symferopolu zbudował on własne zakłady dwutlenku węgla i sztucznego lodu, a w Eupatorii postawił dla siebie willę.

Z pochodzenia POLAK, z duszy UKRAINIEC, a z fantazji PERS

z pierwszych w mieście posiadał samochód. (Podobno jeździł nim z odkrytym dachem i małpą na ramieniu. Trudno dziś orzec z pewnością, czy to prawda – Horodecki sam rozsiewał fałszywe plotki o swoich dziwactwach po to tylko, aby „ożywić” życie.) Latał pierwszymi samolotami.

Był zapalonym myśliwym, aktywnym członkiem Imperatorskiego Towarzystwa Prawidłowego Polowania i wyśmienitym strzelcem. Trafiał w szybką podrzuconą butelki. Brał udział w międzynarodowych zawodach strzeleckich i przywoził z nich złote medale, wygrane strzelby i nagrody pieniężne. Uważano go za świetnego kynologa, znawcę psów myśliwskich.

W 1920 r., gdy przez Kijów przetaczały się coraz to nowe wojska i miasto przechodziło z rąk do rąk, Horodecki, bez nadziei na odzyskanie majątku czy pracę, przeniósł się do Warszawy. Objął tam stanowisko



Czerkasy. Budynek d. Hotelu Słowiańskiego, obecnie siedziba „Ukr-Soc-Banku”

rozbudowę infrastruktury miast, powstało biuro projektowania budowli i sieci wodno-kanalizacyjnych. Horodecki stanął na jego czele. Od 1925 r. rozpoczęto prace budowlane. W Piotrkowie stanęła wieża ciśnieniowa w sty-

tarach powstał kompleks zakładów mięsnych i budynek elektrowni miejskiej. W Częstochowie też zbudowano wieżę ciśnieniową i rzeźnię. Na projektach tych wszystkich budowli znajduje się podpis Horodeckiego.



Rzeźby zdobiące słynny kijowski „Dom z chimerami”

Horodecki był gorącym entuzjastą postępu technicznego. Śmiało stosował cement i konstrukcje z betonu sprężonego. Jako wybitny specjalista zasiadał w różnych miejskich komisjach w Kijowie, które zajmowały się tam budownictwem. W archiwaliach Towarzystwa Historii i Sztuki, w którym działał architekt, zachował się zapis o tym, że do Władysława Horodeckiego zwracano się przez „wasze wysokorodije”, co przysługiwało tylko urzędnikom piątej klasy, np. radcom służby cywilnej i generalom.

Nazywany niekiedy Gaudim* Kijowa, Horodecki był *bon vivantem* i *kobieciarzem*. Miał opinię człowieka wszechstronnego, który potrafił nie tylko być architektem i dekoratorem wnętrz, ale także malarzem, rzeźbiarzem, grawerem i jubilerem, a nawet projektantem kostiumów dla teatru Solowcowa i własnej żony. Jako jeden

architekta w Ministerstwie Robót Publicznych, które piastował do 1923 r.

Gdy w 1924 r. rząd polski uzyskał amerykański kredyt na



lu neorenesansowym, wzniesiono tam również neoklasycystyczną halę targową. W Radomiu zbudowana została wieża ciśnieniowa w formie renesansowo-barokowej i rzeźnia miejska złożona z 25 hal. W Lublinie na 26 hek-

Z drugiej amerykańskiej pożyczki z 1926 r. skorzystały: Kielce, Sosnowiec i Dąbrowa Górnicza, budując wodociągi i kanalizację, Ostrowiec – elektrownię, Otwock – kasyno i Zgierz – łaźnię miejską. Te dwa ostatnie



Kasyno w Otwocku, obecnie: Liceum im. K.J. Gałczyńskiego

klasyczo-barokowe obiekty uważa się za najciekawsze prace architekta w Polsce.

W 1928 r. Horodecki otrzymał propozycję budowy kolei w Iranie i przyjął stanowisko głównego architekta Syndykatu Kolei Perskich. Zaprojektował i zbudował monumentalny dworzec kolejowy w Teheranie, twórczo stosując ówczesne europejskie tendencje w budownictwie kolejowym.

Zdobywszy uznanie za dworzec, otrzymał kolejne zamówienia rządowe: na teatr, hotel w Teheranie i rozbudowę niektórych miast. Zaprojektował również nowy pałac dla szacha Rezy Pahlawiego w tradycyjnym stylu arabskim. Zastosował w nim typowe dla tej architektury szerokie galerie, loggie, związające karnizy, drobno wypełnione okna, rzeźby w kamieniu, drewnie i gipsie, mozaikę oraz malowidła, zyskując efekt kolorowego pałacu z bajki.

W końcu 1929 r. Władysław Horodecki wyruszył na ostatnie swoje polowanie w góry Mazandaranu nad Morzem Kaspijskim. Po powrocie do Teheranu, 3 stycznia 1930 r. zmarł w wyniku zawału serca. Pochowany został na cmentarzu katolickim w Teheranie.

Prasa warszawska opublikowała nekrologi i wspomnienia o wielkim architekcie, podróżniku i myśliwym. W *Łowcu Polskim* Adam Rzewuski napisał: „Niezapomnianej pamięci Władysław Horodecki był nie tylko dobrym, porządnym Polakiem, wybitnym architektem, znawcą przyrody, dżentelmenem w pełnym sensie tego słowa, ale też pasjonatem myśliwcem, rzeczywiście »dawnego autoramentu«. (...) Wśród nas nigdy nie umrze pamięć o Tobie, jako o uczciwej myśliwskiej duszy, człowieku wysokiej uczciwości serca, rozumu i niezapomnianej anielskiej dobroci i łagodności. Śpij, odpoczywaj na dalekiej cudzej ziemi, miły nasz towarzyszu!”

W 1996 r., na wniosek przewodniczącego Związku Polaków na Ukrainie Stanisława Szalackiego, kijowską ulicę Karola Marksa (dawniej Mikołajewską) przemianowano na ulicę Władysława Horodeckiego. Osiem lat później, 29 maja 2004 r., w Dniu Miasta Kijowa, w pasażu koło Chreszczytka odsłonięto pomnik, na którym siedzący przy stoliku z filiżanką kawy pan Władysław przygląda się mijającym go przechodniom.

Horodecki był romantykiem. Znakomicie charakteryzują go słowa wypowiedziane przez Witolda Śmidowskiego, ambasadora RP w Iranie, w trakcie obchodów rocznicy urodzin Horodeckiego w Teheranie w 2005 r.: „Z pochodzenia Polak, z duszy Ukraińiec, a z fantazji Pers – pozostawił swój dorobek ludzkości”.

Monika PAWLAK

(Redaktor dwutygodnika polonijnego „Gwiazda Polarna” wydawanego przez Point Publications, Inc. Library of Congress w USA)

* Antoni Gaudí - kataloński architekt i inżynier słynący z wyjątkowych projektów

Polacy w kijowskim
„Dynamo”

Ciąg dalszy ze str. 1

Jako 14-letni młodzieniec rozpoczął kopać piłkę w miejscowej „Lechii”, która stała się pierwszym profesjonalnym klubem w jego karierze. Następnie przeniósł się do słynnej lwowskiej „Pogoni”, gdzie wystąpił po raz pierwszy w I drużynie będąc jej podporą aż do wybuchu wojny.

W ciągu długiej kariery piłkarskiej w „Pogoni” (lata 1926-1939) Matyas zagrał ogółem w 156 meczach i strzelił dla niej

i losie w trudnym wojennym i powojennym okresie.

I oto, 20 sierpnia 1939 roku w Warszawie odbył się ostatni mecz Michała Matyasa w składzie „Pogoni” przeciwko miejscowej „Polonii” (1:2), i 10 dni później wybuchła II wojna światowa...

Po przyłączeniu Zachodniej Ukrainy do ZSRR Michał grał według różnych danych: czy to za lwowskie „Dynamo”, czy to za borysławski «Нефтяник» («Nafciarz»). Często występował pod boiskowymi pseudonimami - używał takich nazwisk jak Hanin, Korabian, Kownacki, Marcinkiewicz, Motylewski, Myszkowski czy Skowroński.



Michał Matyas

W południe miał odbyć się uroczysty obiad, a po nim - oglądanie nowego stadionu i zapoznanie się z nową piłkarską areną...

W niedzielę, 22 czerwca 1941 roku, wczesnym rankiem rozbudziły nas głucho, gwałtowne wybuchy. Wpierw jeden, a potem drugi, trzeci. Domem, w którym mieszkaliśmy, kilka razy silnie wstrząsnęło, zadzwoniły szyby okienne. Minutę później wszystko to powtórzyło się, i nagle ucichło. W domu już nikt nie spał...

Trener kijowianin Michaił Butusow w przededniu meczu ogłosił skład drużyny na mecz z CSKA i Matyas ujrział swoje naz-

piłkarską, stając się pomocnikiem trenera w miejscowym klubie. Najpomyślniejsze momenty w jego karierze trenera wypadły na lata 1952-1954 oraz na okres od 17 listopada 1966 do 29 października 1967r., kiedy to wchodził w skład Rady Trenerów i był selekcjonerem reprezentacji Polski (w tym prowadził też reprezentację - dwa mecze - na Igrzyskach Olimpijskich 1952 w Helsinkach).

Ogółem w charakterze głównego trenera „Kadry” przeprowadził nie tak już wiele gier - 13 pojedynków, z których wygrał cztery, a sześć przegrał.

Pracował również z repre-

Gdzie są chłopcy z tamtych lat?

równy 100 goli, co jest wybitnym rezultatem jak dla prawego pomocnika i napastnika. W 1935 roku „Pogoń” zdobywa wysokie drugie miejsce w mistrzostwach Polski, a Michał otrzymuje srebrny medal stając się z 22-ma bramkami najlepszym strzelcem turnieju. Lecz to na szczeblu klubowym, a cóż sobą przedstawiał nasz bohater w reprezentacji Polski, czy jak ją jeszcze nazywają, w «Kadrze»?!

Ale najbardziej przyległo do niego przezwisko «myszka». (Przy jego wzroście 176 cm, był niezwykle zwinny i szybkim napastnikiem, stąd i przezwisko)

Na początku sezonu 1941 roku wraz z kilkoma innymi piłkarzami z Galicji, znalazł się w składzie kijowskiego zespołu „Dynamo”, trenerem którego był wówczas znany leningradzki specjalista Michaił Butusow. On to właśnie zaprosił kilku Pola-

Mistrzostw ZSRR i strzelił 2 bramki. I tu pozwolę sobie na niewielką dygresję.

...W końcu lat trzydziestych na Centralnym Stadionie Kijowa prowadzone były wielkie prace budowlane. Na początku lata 1941 roku zbliżały się one właśnie do końca. Władze miasta podjęły decyzję o uroczystym otwarciu Stadionu Centralnego w niedzielę, 22 czerwca 1941 roku. Kijowskie władze zdecydowały nazwać stadion imieniem Chruszczowa. W przeddzień, 21 czerwca, do Kijowa przyjechało mnóstwo ludzi ze wszystkich zakątków republiki i kraju. W dzień otwarcia miały wystąpić liczne zespoły artystyczne, znakomitości estrady i cyrku. Z Moskwy przybyli piłkarze CSKA (Centralny Sportowy Klub Armii) dla udziału w meczu z kijowskim „Dynamo” na nowym piłkarskim boisku.

Aleksandr Skoceń, były polski piłkarz kijowskiego „Dynamo”, który grał w zespole w latach 1940-1941, napisał i wydał w Kanadzie książkę pt.: „Lwowski «batiar» w kijowskim „Dynamo”, w której wspominał te wydarzenia:

„Cały sportowy Kijów żył uroczystym otwarciem stadionu, i my starannie przygotowaliśmy się do gry z niebezpiecznymi wojskowymi z Moskwy. Jeszcze w piątek przeprowadzono ostatnie treningi, ustalono taktykę gry. W niedzielę mieliśmy zebrać się na zajęcia teoretyczne o godzinie 10 rano.

wisko w startowym protokole. Jednakże mecz nie odbył się z dobrze znanych przyczyn...

Wojna nie pozwoliła, w ten sposób, Michałowi stać się pełnoprawnym graczem w Kijowie i przyszło mu się wyjechać do Lwowa, który był już zajęty przez Niemców. A jego, teraz już ongiśiejsi, klubowi koledzy pozostali w okupowanym Kijowie, pracując na piekarni. Otworzyli oni sezon piłkarski 1942 roku grając z zespołami niemieckimi i węgierskimi. Po zagranu blisko 15 meczów i wygrawszy 16 sierpnia 1942 z „Ruchem” w powtórnym spotkaniu z wynikiem 3:0 - „dynamowców” z donosu aresztowano, jako byłych członków NKWD i uwięziono w obozie koncentracyjnym rozlokowanym w dzielnicy Syrec. A już w następnym roku, 17 maja czterech partnerów Matyasa z drużyny 1941 roku rozstrzelano na rozkaz Hitlera mszcząc się za pomyślnie wysadzenie w powietrze gmachów zajętych przez okupantów Kijowa!

Od 1942 do 1944 roku nasz bohater występował w polskich drużynach piłkarskich Lwowa, zaś 1 czerwca 1945 został repatriowany z rodziną do Bytomia, otrzymał pracę jako kierownik miejskiego kąpieliska i rozpoczął występy w miejscowej „Polonii”, w barwach której grał jeszcze trzy sezony i został uznany za najlepszego zawodnika śląskiego.

Lecz lata biorą swoje i w roku 1948 Michał zakończył karierę

zestacją B oraz drużynami młodzieżowymi. Z „Wisłą” wygrał I ligę w sezonie 1951 (co wyjątkowo nie oznaczało tytułu Mistrza Polski), trzykrotnie awansował do finału Pucharu Polski: z „Wisłą” w 1951, z „Polonią Bytom” w 1964 oraz z Górnikami Zabrze w 1970. Za największy sukces w karierze trenerskiej należy jednak uznać awans z „Górnikami Zabrze” do finału Pucharu Zdobywców Pucharów w 1970, gdzie w pamiętnym meczu na stadionie Prater w Wiedniu Manchester City pokonał jego drużynę 2:1.

Michał Matyas zaliczany jest dziś do najwybitniejszych trenerów polskich powojennego trzydziestolecia. Zmarł w Krakowie 22 października 1975 i tam też jest pochowany.

Reasumując, trzeba odnotować, że Mistrzostwa ZSRR 1941 roku stały się niedogranymi z przyczyn wybuchu wojny i dlatego wszystkie mecze zostały anulowane, tak że Polaków Olega Łajewskiego, Michała Matyasa, Kazimierza Górskiego, Tadeusza Jedyńaka w ogóle nie znajdziecie w listach kijowskich piłkarzy. Formalnie, być może, to słusznie, a po ludzku - niesprawiedliwie. I sprawa nawet nie w tym, że wieloletni łącznik drużyny reprezentacyjnej Polski Matyas zdążył strzelić w mistrzostwach ZSRR 1941 roku gole tbiliskiemu „Dynamo” i odeskiemu „Spartanowi” i, że on razem z Łajewskim i Górskim figurował w składzie drużyny na mecz



Kazimierz Górski - najlepszy polski trener XX wieku

Naturalnie, że takiego wyrazistego i skutecznego napastnika jak Matyas nie mogli nie dostrzec trenerzy drużyny reprezentacyjnej kraju. Począwszy od 1932 roku angażowali go do narodowej reprezentacji Polski i grał w niej do swojego ostatniego meczu, tj. do roku 1939 (był to rok tragiczny rok zarówno dla całego kraju, jak i dla piłki nożnej). Występował też w meczach eliminacyjnych do Mistrzostw Świata 1934 roku we Włoszech, jak również odbył jedną grę na ostatnich przedwojennych igrzyskach olimpijskich 1936 roku w Berlinie.

Z całym szacunkiem zaznaczyć można, że Matyas dostąpił nawet zaszczytu kapitańskiej opaski w reprezentacji Polski, a to mówi już o jego autorytecie wśród partnerów. A jacy to byli partnerzy! Być może ktoś z was pamięta tę sławną drużynę dzięki imionom Spirydiona Jana Albańskiego, Jozefa Garbenia, Wacława Kuchara i wielu innych. W następnych artykułach opowiemy o ich karierze

ków w skład swojej drużyny. Michał Matyas stał się w ZSRR Michailem Matiasem! Sowieckie kierownictwo sportowe stanowczo żądało wszystkim nowo upieczonym obywatelom z terytoriów, zajętych (jak się później okazało) w myśl paktu Ribbentrop-Mołotow zmienić swoje imiona na brzmiące bardziej „po radziecku”.

Dodać należy, iż razem z nim grali jeszcze jego bliscy przyjaciele, rozmawiający ponadto w jednym języku - Tadeusz Jedyńak, Aleksander Skoceń, Oleg Łajewski i wielki (w niedalekiej przyszłości) Kazimierz Górski! Ileż nadziei wiązano z nowym sezonem 1941 roku! W ogóle, to „Dynamo” można było połowicznie nazwać polskim - uwzględniając liczbę grających w nim wtedy Polaków lub piłkarzy z polskimi korzeniami. Oprócz wyżej wymienionych, byli tam jeszcze: bramkarz Antoni Idzikowski, Konstanty Szezegocki i Wiktor Szyłowski. Do 22 czerwca 1941 roku Michał Matyas zagrał w 6 meczach



„Dynamo-Kijów”, czerwiec 1941 roku. Przysiedli od lewej: Anatolij Sadowskij, Oleg Łojewski, Abram Lerman, Antoni Idzikowski, Nikołaj Bałakin, Lew Gundariew, Nikołaj Trusiewicz, Abram Giernsztejn, Mikołaj Gołębiowski, Wasilij Głazkow, Nikołaj Machinia, Borys Afanasjew, Aleksiej Kilmczenko. Stoją: Michał Matyas, Tadeusz Jedyńak, Paweł Komarow, Gaber, Josif Kaczkin, Tadeusz Gazda, Kazimierz Górski*, Władimir Greber, Władimir Oniszczenko, Konstantyn Szezegockij, Wiktor Szyłowski, Paweł Wińkowatow, Piotr Łajko, Jakow Borys, Aleksander Skoceń, Michaił Butusow (trener)

* co do tego znakomitego Polaka do teraz toczą się spory - czy był on w „Dynamo Kijów” czy nie był? We wspomnieniach samego Górskiego jest tylko lwowski „Spartak” i „Dynamo-Lwów”, lecz w żadnym razie nie kijowskie „Dynamo”. A zatem pytanie otwarte...

Wywiad

Ciąg dalszy ze str. 1

- **Potem były lata studiów...**

- Z Nisy wyjechałam na studia do Wrocławia. Tam też podjęłam swoją pierwszą pracę w liceum nr 8, gdzie uczyłam języka francuskiego. Potem pracowałam na czerwonym Uniwersytecie w Katowicach. Nie należałam jednak do partii i miałam tam spore trudności.

Po dwóch latach pracy i nacisku, złożyłam wypowiedzenie. Inaczej zostałabym wyrzuciona. Zatrudniono mnie wówczas w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu z planem stworzenia tam sekcji romańskiej dla studentów, co udało mi się zrealizować. Jednocześnie pojawiła się możliwość pracy, jako tłumacz, z ekipą geologów z „Geopolu”, w Algierii, gdzie przepracowałam dwa i pół roku.

- **A kiedy zamieszkała Pani we Francji?**

- Jeszcze przed wyjazdem do Algierii robiłam we Francji wymianę pedagogiczną. Pracowałam wówczas we wrocławskim liceum nr 8. Była to wymiana pomiędzy naszym wrocławskim liceum - a Liceum Fénélon w Paryżu. Wyjeżdżały spore, jak na tamte czasy, grupy młodzieży. Wymiana trwała 2 tygodnie.

W międzyczasie starałam się o stypendium językowe. Mimo wielu trudności, udało mi się je wreszcie zdobyć. Dostałam 11 miesięczne stypendium na paryskiej Sorbonie. Studiowałam tam metodologię nauczania języków obcych.

Na stałe do Francji przyjechałam, dopiero, po Algierii. Poznałam tam swego męża, który był Polakiem, pracującym dla Amerykanów mieszkającym na stałe, we Francji. Decyzja na zamieszkanie we Francji nie przyszła mi, wcale, łatwo. Co innego, bowiem bywać, raz na

POLONIA FRANCUSKA

Rozmowa z Marią Krystyną Orłowicz-Sadowską, wieloletnim dyrektorem Ecole „Nazareth” i prezesem Stowarzyszenia „Kresy” we Francji

jakiś czas, a co innego tam zamieszkać.

- **Tu zaczyna się kolejny trzeci etap Pani życia spędzony poza ojczyzną...**

- Mentalnie Francuzi przecież bardzo różnią się od Polaków. Są bardziej od nas hermetyczni i nastawieni nacjonalistycznie. Ktoś, kto nie mówi po francusku jest dla nich kimś niższym. Polaków nie cierpią, bo wiedzą, że jesteśmy nacją inteligentną. Francuzi boją się białej cywilizacji ze wschodu Europy, która może ich zalać swoją inteligencją i białą skórą. Wolą zaśmiecać swój kraj kolorowymi, bo ich mogą bez żadnych

kultury, języka oraz świadomości narodowej swoim dzieciom.

- **Kiedy zaczęła się Pani aktywność polonijna?**

- Miałam 10 letnią przerwę w pracy, którą wykorzystałam na wychowanie obu córek. Potem, pomogłam siostrze, organizatorce kolonii, dla dzieci polskich, w Lourdes. I tak, zaczęła się wieloletnia współpraca z Siostrami Nazaretankami. Stałam się ich „rękami pracującymi za klasztorną bramą”.

Moją opiekunką i formatorką duchową była siostra Teresa Jasionowicz, ówczesna Siostra Przełożona Nazaretanek w Paryżu. Pracowałam dla licznie przybywających do Francji rodaków. Zaczęłam prowadzić kursy języka francuskiego, głównie dla Polaków. Z Siostrą Miriam, Nazaretanką, uzyskałyśmy salę w tym celu, we francuskim Liceum St Sulpice, w Paryżu. Uczyłam tam początkowo sama. Potem zatrudniałam, sukcesywnie, 11-tu nauczycieli języka francuskiego, z najlepszymi kwalifikacjami. W lutym 1991, zarejestrowaliśmy szkołę języka francuskiego Ecole „Nazareth” dla obcokrajowców; zostałam jej dyrektorem. W 2001 roku, zarejestrowałam Wyższą Prywatną Szkołę Języków Obcych przy Akademii Paryskiej. I tak jest do dziś. Nauczamy języka francuskiego i polskiego według wymogów Rady Europy, wydajemy dyplomy, słuchacze mają uznany status studenta.

- **Jest Pani również prezesem nowego Stowarzyszenia „Kresy” we Francji...Skąd oni wzięli się w Paryżu?**

- „Nazareth” działał, cały czas, na rzecz zdobywania funduszy dla naszych rodaków na Wschodzie, nie małych zresztą. Partycypowaliśmy wydajnie w odbudowie dawnej posiadłości Nazaretanek w Nowogródku, na Białorusi, która funkcjonowała wcześniej jako szkoła. A ponieważ mnie bardzo zależało na oświacie, więc chciałam, aby Siostry, ponownie otworzyły tam szkołę. Niestety stało się inaczej i dziś siostry prowadzą tam inną działalność.

Podobnie, pomagaliśmy innym ośrodkom nazaretanek, które otrzymywały od nas pomoc finansową (w Kaliszu, Ostrzeszowie, Lidzie i Szczuczynie). Wie-



dzieliśmy, że ci ludzie, którzy tam za wschodnią granicą pozostali są bardzo pokrzywdzeni i potrzebują naszej pomocy i nie wolno nam o nich zapomnieć.

I w roku 2005, Oddział polski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z fotografem panem Stanisławem Wierzgoniem, zaczęli namawiać mnie do podjęcia współpracy. Zaproponowali wystawę fotograficzną o Kresach. Zgodziliśmy się na jej zorganizowanie w Paryżu. Odpowiednią reklamę zrobiliśmy na łamach „Głosu Katolickiego” i ekspozycję wystawienniczą umieściliśmy w domu Polskiej Misji Katolickiej. Wystawa odniosła wielki sukces. Kolejną drugą i trzecią wystawę zorganizowaliśmy rok i dwa lata później. Wszystkie one zorganizowane zostały pod patronatem Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Nazareth Famille”.

Po trzeciej wystawie zaprosiłam grono zainteresowanych Kresami na herbatkę i ciasteczka. Tam doszliśmy do wniosku, że ludzi z Kresów można ożywić i zorganizować. To był rok 2007, a nowe Stowarzyszenie „Kresy” we Francji zostało zarejestrowane rok później w październiku. Na pierwszego prezesa, zgłosił się pan Krzysztof Umiaszowski. Obecnie jestem Prezesem tego Stowarzyszenia, już 2-gi rok.

Ostatnia czwarta wystawa poświęcona Kresom odbyła się dwa lata temu w paryskim Liceum międzynarodowym Montaigne - w jednym z prestiżowych liceów, w którym w ramach 11 sekcji językowych, działa również sekcja polska.

- **Jakie są cele Stowarzyszenia „Kresy”?**

- Naszym celem jest utrzymanie, zabezpieczenie i promocja dziedzictwa kulturowego i historycznego Kresów Polskich; pogłębianie wiedzy o martyrologii dokonanej na ludności kresowej w czasie drugiej wojny światowej i upowszechnianie tej wiedzy; rozwijanie kontaktów z Polakami i organizacjami polskimi znajdującymi się na dawnych ziemiach wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej; wspieranie działalności stowarzyszeń kulturalnych i charytatywnych.

Ważne wydaje się też: organizowanie wystaw, kolokwium, seminariów i spotkań dotyczą-

cych historii i kultury kresowej; współpraca i wymiana międzynarodowa w zakresie tradycji i twórczości polskiej ludności kresowej; nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z ludnością ziem kresowych; wspieranie turystyki i ruchu pielgrzymkowego na tych ziemiach, organizowanie wycieczek, wizyt historycznych i kulturalnych, kolonii i wieczorków o tematyce kresowej; tworzenie, renowacja i wyposażanie ośrodków kulturalnych i historycznych związanych z Kresami oraz publikowanie dokumentów, albumów, książek i czasopism poświęconych naszym dawnym Kresom.

- **Czy mogą Panią zapytać też o całą Polskę francuską: jak jest dziś zorganizowana i liczebnie wielka?**

- Polonia północy była zawsze dobrze zorganizowana. To



Grób Fryderyka Chopina we Francji

przeszkód poniżej. A Polak tak by się traktować nie pozwolił. Ostatnio mówią, że Polacy dobrze pracują.

- **Czy od początku pobytu we Francji włączyła się Pani w działalność polonijną?**

- Po przyjeździe do Francji założyłam rodzinę. Urodziły nam się tu dwie córki. Obie mówią pięknie po polsku. Obie ukończyły główną szkołę polską w Paryżu, jako drugą równoległą do francuskiej. Tu się też wychowały. Jeżdżą do Polski, nawet z małym dzieckiem. Uważam, że dobrze spełniłam swój obowiązek przekazania polskiej



Montmartre - pomnik Polakom poległym za Francję

jest stara Polonia, którą tworzyli górnicy i ich rodziny. Oni przez lata rozmawiali ze sobą po polsku i zachowali świadomość narodową i stworzyli Kongres Polonii Francuskiej. W Paryżu było zdecydowanie trudniej nam się zorganizować. Tu Polacy nie potrafili, od czasów Wielkiej Emigracji, nigdy się zjednoczyć. Dokonała tego dopiero w roku 2005 Federacja Polonii Francuskiej. Biorący udział w obradach delegacji stowarzyszeń polonijnych z całej Francji doprowadzili wreszcie do jej powołania. Wybrali też trzydziestoosobową Radę Krajową Federacji i trzydziestoosobowy Zarząd z prezesem Barbarą Płaszczyńską na czele, na okres 1-go roku. Dziś prezesem Federacji jest Henryk Rogowski. Niestety, działalność Federacji jest bardzo ograniczona.

Poza Federacją, pozostał Kongres Polonii Francuskiej i jego organizacje oraz pewna ilość stowarzyszeń niezrzeszonych nigdzie. Gdyby nie pomoc Polskiej Misji Katolickiej do takiego zjednoczenia nigdy by chyba nie doszło. Federacja startowała z ponad 120 organizacjami członkowskimi. Dziś jest ich zaledwie 17. To samo mówi za siebie.

Rozmawiał
Leszek WĄTRÓBSKI

(Zdjęcia autora)



Cmentarz Montmartre - grób Juliusza Słowackiego



Spotkania z Adamem



Ciąg dalszy z nr 404

bawem podpisał z nim pakt o nieagresji. A Świętopełk, zgodnie z przydomkiem, miał „po opętaniu przez czarta” dokonać żywota „na pustyni między Polską a Czechami”.

Pierwszy król Polski – Bolesław Chrobry – zmarł w kilka miesięcy po koronacji w 1025 r., zostawiając swoje państwo wprawdzie znacznie powiększone w stosunku do odziedziczonego po ojcu Mieszku I, ale i bardzo osłabione wewnętrznymi

podzielił się władzą z Ottonem i stryjecznym bratem Dytrychem. Na krótko przed swoją śmiercią, w 1034 r., Mieszko II zdołał ponownie zjednoczyć okrojona Polskę, ale nie opanował chaosu. Dokonał tego dopiero jego syn, Kazimierz I Odnowiciel, przy wsparciu ... Jarosława Mądrego.

Po śmierci Mieszka II zainicjowało w Polsce 4-letnie bezkrólewie (choć prawdopodobnie istniał niejaki Bolesław II - pier-

sobieni chłopci zbuntowali się przeciwko chrześcijańskim możnowładcom i Kościołowi. Niszczili posiadłości możnych oraz świątynie nowej wiary, wrócili do słowiańskich bożków. Także w innych regionach państwa dochodziło do licznych zamieszek i powstań ludowych. Zanik władzy centralnej sprzyjał ustanawianiu samowładztwa w różnych regionach Polski, szczególnie groźne było opanowanie Mazowsza przez Masława

Kazimierza). Tak więc powiązania dynastyczne Rurykowiczów z Piastami, po nieudanym początku Świętopełka z Chrobrowną, weszły w fazę dobrej kontynuacji. Zanim dojdzie do obszerniejszej fuzji tych dynastii, Jarosław Mądry pomoże szwagrowi odzyskać Mazowsze (1047), Pomorze nadwiślańskie i Śląsk (1050).

Kronikarz Gall Anonim, żyjący w XII wieku i pielgrzymujący po Europie mnich, nadał

1000 LAT między Dnieprem i Wisłą (2)

Kijów już przed tysiącem lat był atrakcyjnym grodem, nie ustępował innym europejskim metropoliom wielkością i bogactwem. Oczywiście zatem, że w planach władcy piastowskiego państwa ze stolicą w maleńkim Gnieźnie (Kraków miał zostać siedzibą królów polskich dopiero za 20 lat) musiał mieścić się także i merkantylny cel wypadu na stolicę Rusi.

Zgodnie z duchem tamtych czasów, czyli zbójstwa już nieco ucywilizowanego, Chrobry zrealizował ów cel w swoistym majestacie prawa, czyli poprzez konybucję nałożoną na kijowian za pośrednictwem księcia Świętopełka – zięcia i ze swojego „nadania” nowego władcy Rusi. Nie znamy rozmiarów haraczu, ale musiał być gigantyczny, jeśli wystarczył na obdziczenie sprzymierzeńców i ulubieńców, dary dla cesarza Wschodu i Zachodu, a także solidne zasilenie własnego skarbcza.

Nie udało się Bolesławowi natomiast osiągnąć szlachetnego celu, jakim było odzyskanie swej córki, zmyślnie trzymanej przez Jarosława w nowogrodzkim ukryciu. Na nic zdała się nawet branka* siostr, żony i macochy Jarosława jako zakładniczek. Ponieważ w historii nie ma żadnych śladów dalszych losów Chrobrowny, można śmiało przyjąć, że stały się one zgoła nieważne w kontekście ważniejszych elementów strategii władców Polski i Rusi.

Chrobry, wraz ze swoimi wojami i brankami, opuścił Kijów we wrześniu 1018 r. W drodze powrotnej zaanektował Grody Czerwieńskie, co zapadło w historię polsko-ukraińskich dziejów jako pierwszy ważny fakt. Osadzenie Świętopełka na wielkksiążęcym tronie Rusi okazało się mało znaczącym epizodem – jeszcze w tym samym roku Jarosław wygnał go z Kijowa. Wprawdzie „Przeklęty” z Pieczyngami w 1019 r. wznowił akcję zbrojną przeciwko bratu, jednak poniósł ostaczną klęskę w bitwie nad rzeką Alą. Uciekł do Brześcia usiłując jeszcze coś zdziałać przy pomocy Chrobrego, ale ten uznał zięcia za kompletnego nieudacznika, który nie tylko nie potrafił tronu zdobyć, ale – co bardziej kompromitujące – utrzymać się na nim. Jako godnego Rusi Kijowskiej władcy poparł więc Jarosława i nie-

tarciami. Obciążony daninami wobec władcy i Kościoła naród buntował się – był przeciwny wydatkom na wyprawy wojenne, a także nieskomornym żądaniom kleru. W tamtych czasach, gdy w polityce zewnętrznej dominowała doktryna ekspansji terytorialnych, silni władcy o chęć wykorzystywali słabość sąsiadów.

Dla Rusi, Czech i Niemiec takim sąsiadem po śmierci Chrobrego stała się Polska. Zatem przeznaczony przez niego na następcę Mieszko II musiał stawić czoła wielu problemom, w tym - jako „środkowy” syn - roszczeniom braci: starszemu Bezrymowi (bo pierworodny) i młodszemu Ottonowi (bo wspierany przez silnego cesarza Niemiec – Konrada II). Mieszko zrazu wygnał braci, nie przewidując jednak, że pod swe skrzydła przyjmie ich Jarosław Mądry, by chytrze - pod pretekstem przywrócenia wygnancom należnych praw - zorganizować wyprawę dla odbicia zabranych przez Chrobrego ziem.

Dla osiągnięcia tego celu, kijowski książę sprzymierzył się z niemieckim cesarzem Konradem II. We wrześniu 1031 roku Miłsko i Łużyce znów stały się własnością Niemiec, a miesiąc później Grody Czerwieńskie wrócić do Rusi. Bezprym, silny siłą Jarosława, wyparł z gnieźnieńskiego tronu Mieszka II i odesłał jego koronę cesarzowi Konradowi II, zapewne w geście dezaprobacji dla koronacji brata (cesarze niemieccy mieli wtedy papieski przywilej koronowania chrześcijańskich władców; reszta nosili oni dumną godność cesarzy rzymsko-niemieckich).

Ów „pomyłkowy” król, Mieszko II, musiał wprawdzie uciec (do Czech), ale na krótko, bowiem Bezprym zmarł kilka miesięcy później. Mieszko II wrócił na tron, ale pod naciskiem niemieckiego cesarza



GRODY CZERWIEŃSKIE
w końcu panowania Bolesława Chrobrego - 1025 r.
(przybliżone granice państwowe 2010 r.)
● Czerwień miejscowości istniejące w 1025 r. na terenie Grodów Czerwieńskich

worodny syn Mieszka II - zwany „Okrutnym” i „Zapomnianym”, bo ponoć za potworne okrucieństwa został stosownymi nakazami królewskimi „wymazany” z historii). W 1038 roku, w Wielkopolsce, pogańsko uspo-



Kazimierz I Odnowiciel (1016-1058)

- byłego cześnika** Mieszka II.

Oslabienie Polski wykorzystali także sąsiedzi: Prusacy, Pomorzanie i Czesi. Ci ostatni czynili najwięcej szkód, kiedy to w 1039 r., pod wodzą króla Brzetysława II, dotarli aż do Poznania. Grabili na swoim szlaku grody, majątki ziemskie i kościoły; w Poznaniu splądrowali grób Mieszka I, a z Gniezna nawet wykradli relikwie św. Wojciecha. Główną wszak ich zdobyczą stał się Śląsk (region podobnie sporny jak Grody Czerwieńskie).

Wzrost siły Czech wzbudził zaniepokojenie innych naszych sąsiadów, w tym przede wszystkim Niemców. Nic więc dziwnego, że cesarz Henryk III - następcą Konrada II - postanowił wspomóc księcia Kazimierza w ubieganiu się o polski tron. Kazimierz przebywał wówczas w Niemczech z matką – polską królową Ryczechą, skolidającą z cesarzem, wygnaną z Polski po śmierci

meża. Ryczecha, osoba bardzo bogobojna (przez naród niemiecki uznana za świętą) pragnęła dla syna stanu duchownego. Jednak w obliczu zapaści państwa polskiego niedoszły „Mnich” (takim przydomkiem niekiedy określano następcę Mieszka II) nie wahał się objąć w 1038 roku władzy; i choć nie został królem (cesarz „nie palił się” do zwrotu korony), to energicznie przystąpił do ratowania ojczyzny. Bez problemów opanował Małopolskę i Wielkopolskę, a stolicę państwa przeniósł ze zniszczonego Gniezna do Krakowa.

Kazimierz zawarł także sojusz z Jarosławem Mądrym, który wyszedł z tą inicjatywą dla zabezpieczenia Rusi od zagrożeń z Zachodu. Nie był to byle jaki sojusz, bo umocniony dwoma małżeństwami: Kazimierza z Dobroniegą (siostrą Jarosława) w 1041 r., a dwa lata później Izasławą (syna Jarosława) z Gertrudą (siostrą

Kazimierzowi I przydomek „Odnowiciel” – w uznaniu zasług przywrócenia państwu polskiemu rdzennych ziem i stworzenia sprawnego systemu jego funkcjonowania, poprzez m.in. odnowienie administracji, podzielenie Polski na prowincje, a te na kasztelanie, którymi zarządzali urzędnicy zwani kasztelanami sprawującymi w imieniu księcia sądy, dowodzący wojskami i zajmujący się ściąganiem danin. Także za odbudowanie biskupstw i nadanie im majątków ziemskich oraz gratyfikowanie rycerstwu służby wojskowej posiadłościami ziemskimi zamiast złotem, co wydatnie poprawiło budżet państwa.

Książę Kazimierz I Odnowiciel (1016-1058) po 20-letnim panowaniu zostawił solidne państwo i pięcioro dzieci: przyszłego króla Polski Bolesława II Szczodrego (zwanego także Śmiałym), Władysława I Hermana (przyszłego księcia Polski), Świętosławę (przyszłą żonę króla Czech Wratysława II), Mieszka i Ottona.

Wielki Książę Jarosław I Mądry (978-1054) zapisał się w historii długim i wielce owocnym dla Rusi Kijowskiej panowaniem. Oprócz sukcesów militarnych i ekonomicznych miał olbrzymie osiągnięcia cywilizacyjne, m.in. poprzez kodyfikowanie praw zwyczajowych i tworzenie fundamentów edukacji narodu (w postaci np. imponującej biblioteki przy soborze Mądrości Bożej).

Dla wzmacniania pozycji swego państwa w Europie, konstruował korzystne mariaże swoich najbliższych krewnych – m.in. trzy jego córki poślubiły królów Norwegii, Francji i Węgier. Niestety, pomysł podzielenia kraju między synów na dzielnice i ustanowienie tzw. senioratu, mającego zapewnić bezkonfliktowe zarządzanie całym organizmem państwowym, osiągnął odwrotny do zamierzonego skutek – wkrótce po śmierci Jarosława rozpoczęła walka o władzę, której początkowym efektem była ucieczka z Kijowa właśnie seniora, księcia Izasława.

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl
CDN

* Branka – branie w niewolę kobiet podbitego narodu.

** Cześnik – monarszy zarządcą piwnic i organizator uczt.

